



HINOKIO Pressbook

Czołówka:

Reżyser: Takahiko Akiyama

Scenariusz: Takahiko Akiyama
Shoji Yonemura
Masumi Suetani

Muzyka: Akira Senju

Zdjęcia: Masakazu Oka

Produkcja: Japonia

Rok produkcji: 2005

Czas trwania: 111 min.

Obsada:

Kanata Hongô jako Satoru Iwamoto
Masatoshi Nakamura jako Kaoru Iwamoto
Mikako Tabe jako Jun Kudo
Yuki Murakami jako Jouichi Hosono
Riho Makise jako Yuko Sakagami
Mieko Harada jako Sayuri Iwamoto
Maki Horikita jako Eriko Akishima



O filmie:

Niedaleka przyszłość. 12 letni chłopak, Satoru, po śmierci matki zamknął się w sobie. Jedyńm jego przyjacielem jest Hinokio, robot zaprojektowany przez jego ojca. Dzięki niemu Satoru powoli otwiera się na świat, poznaje przyjaciół, dowiaduje się na czym polega przyjaźń i poznaje swoją pierwszą miłość. Jednak wkrótce Satoru zdaje sobie sprawę, że to co daje mu Hinokio to tylko symulacja i żeby poznać czym jest prawdziwe życie musi wyjść z domu i na prawdę otworzyć się na świat.

[opis dystrybutora dvd Vision]



Recenzja:

"Człowiek z drewna, czy robot"

Wielokrotnie recenzując filmy, zwłaszcza pochodzące z azjatyckich terenów, zwracałem uwagę na ich specyficzny klimat, objawiający się oryginalnością i łatwością w odbiorze. Japońskie, koreańskie czy chińskie produkcje znajdują coraz większą rzeszę zwolenników. Kilka razy przyszło mi obejrzeć, a potem zrecenzować tego typu obraz. Niedawno obcowalem z „CJ 7”, opowiadającym o specyficznym psie - najlepszym przyjacielu człowieka. Teraz czas na kolejne kino z gatunku familijnego, z ważnym i pouczającym morałem w treści.

„Hinokio” jest produkcją z kraju kwitnącej wiśni. Trudno doszukiwać się obszernych informacji o tym filmie (zwłaszcza recenzji). Zmusza to was, widzów do poznania tej historii osobiście.

Tytuł nawiązuje do znanej postaci dziecięcych bajek - Pinokio. O drewnianym pajacyku, który marzył zostać człowiekiem stworzono wiele animacji i filmów, nawet dziejących się w odległej przyszłości – „Pinokio, przygoda z przyszłości”. W 2005 roku japońscy filmowcy sięgnęli po Pinokio, jednak w swoisty dla siebie sposób wiernie nie oddali powszechnie lubianej opowieści. Jej zarys jest głęboko ukryty, ale na pewno wiążący. Trzeba tylko wysilić swoją wyobraźnię.

Jak już wspomniałem wcześniej „Hinokio” powstało cztery lata temu. Film nie zagościł w polskich kinach, ukazał się dopiero niedawno na nośniku DVD. Szkoda, że opóźnienie jest tak duże, lecz z drugiej strony dobrze, że w ogóle mamy okazję obejrzeć tę produkcję. Jak to było w przypadku „CJ 7” jego twórcy mogli być wam znani, tak teraz o autorach filmu nie można powiedzieć za wiele. W związku z tym pominę tą kwestię, skupiając się na treści.

Bohaterem filmu jest dwunastolatek, którego życie bardzo skrzywdziło. Ulegając wypadkowi samochodowemu Satoru doznaje uszkodzenia kręgosłupa i zostaje przykuty do wózka inwalidzkiego. Dodatkową tragedią dla chłopca jest śmierć matki. Nieszczęścia te sprawiły, że Satoru zamknął się w sobie i odizolował od świata zewnętrznego. Aby uniknąć tej stagnacji, ojciec buduje dla syna interaktywnego robota o imieniu Hinokio. Maszyna zajmuje miejsce chłopca w świecie rzeczywistym.

Satoru jego zachowaniem kieruje z domu, dzięki ogromnemu terminalowi znajdującemu się w pokoju. Robot zostaje w pełni zaakceptowany przez uczniów, którzy traktują go jak pełnowartościowego kolegę ze szkolnej ławy. Z czasem, dla Satoru nowatorski sposób przyjaźni przestaje wystarczać. Brak bezpośredniego kontaktu z ludźmi i światem zewnętrznym, namacalności, powiewu świeżego powietrza stają się elementami wielkiej tęsknoty na normalnym życiu. Doświadczając dodatkowo pierwszej młodzieńczej miłości, chęć wyjścia z domu jest jeszcze większa. Satoru musi tylko znaleźć w sobie odwagę, której moc przezwycięży wszystko.

Utrata zdrowia, pod każdym względem jest tragedią, a dotknięci nią ludzie różnie sobie z tym radzą. Japońska produkcja „Hinokio” przybliży widzom jej obraz. Satoru chce jak Pinokio być normalny i razem z rówieśnikami cieszyć się życiem. Jednakże nieszczęście,



które go spotkało, nie pozwala na to. Film uczy tolerancji, którą nie zawsze okazujemy. Pokazuje również potęgę techniki, która w przyszłości pomoże wielu ludziom.

„Hinokio” zarówno bawi, jak i rozczuła, a przede wszystkim spełnia najważniejszą funkcję - uczy. Jest to uniwersalne kino rodzinne dla każdego pokolenia widzów. Chwilami można zastanowić się, czy przyjaźń ludzi z maszynami jest wciąż fikcją. Postęp w robotyce zadziwia, zmierzając jak na razie ku nieznanemu.

Kiedys z pewnością poznamy kierunek tej drogi. Miejmy tylko nadzieję, że nie doprowadzi ona ludzkości do zatracenia i utraty własnej wartości. Jak na razie przedsmak przyszłości możemy poczuć oglądając „Hinokio”, a reszta przyjdzie w odpowiednim momencie.

http://film.wp.pl/id,27930,rid,63075,title,Czlowiek-z-drewna-czy-robot,type,editor,film_recenzja.html Łukasz Grudzień, 13 maja 2009, [film.wp.pl]

Hinokio

Film Takahiko Akiyama - którym debiutował jako scenarzysta i reżyser - przenosi nas do Japonii w bliżej nieokreślonym czasie, domniemywać możemy, że mamy do czynienia z bardzo niedaleką przyszłością, w której inteligentne roboty powoli stają się czymś zwyczajnym. Poznajemy tam Satoru, który po śmierci matki zamyka się w sobie i nie podejmuje rehabilitacji w wyniku czego zostaje przykuty do wózka inwalidzkiego. Ojciec, aby umożliwić mu choćby namiastkę kontaktu z rzeczywistością, konstruuje dla niego robota za pomocą którego będzie mógł na przykład uczęszczać na zajęcia szkolne. Robot stanie się dla Satoru oknem na świat umożliwiającym przełamanie nieśmiałości i barier, zawiązanie znajomości. Im jednak mocniej chłopak będzie się otwierał, tym bardziej będzie zdawał sobie sprawę, że doświadczanie świata za pomocą elektroniki jest jedynie namiastką rzeczywistości. "Hinokio" nie jest filmem, w którym jakoś bardzo dużo się dzieje, to raczej kino rodzinne, w którym następne sceny płyną przed siebie bardzo spokojnie. Spokojnie, ale nie nużąc - a to różnica. Kolejne przygody robota - Satoru, które zostają nam przedstawione mogą posłużyć za próbę trochę głębszej analizy filmu, dzięki czemu można pomyśleć o tak ważnych dla wszystkich rzeczach, jak na przykład przyjaźni. Obraz porusza także problem społecznej akceptacji i bardzo często pojawiającego się strachu przed tym, co obce i nieznanne. A jak dobrze wiadomo, niewiedza wywołuje agresję czy przedrzeźnianie - i zostało to dobrze ukazane w filmie.

W największym jednak stopniu ten japoński film skupia się na ukazaniu problemu samotności małego dziecka we współczesnym świecie, w którym rodzice zbyt często nie mają czasu, by z nim porozmawiać, zainteresować się jego problemami. W nieco już karykaturalny sposób ukazano to na przykład poprzez rozmowy dzieci z rodzicami, które odbywały się na pozostawianych sobie przed wyjściem karteczkach czy w formie wideo-konferencji. Wymowna była również scena, w której ojcu łatwiej było porozmawiać z synem zwracając się do robota, a nie bezpośrednio do swojego dziecka.



Tym, co może również zwrócić uwagę w tym filmie jest ukazanie wpływu, jaki na dzieci mogą wywierać gry komputerowe. Oczywiście, nie ma też co demonizować tego problemu, ale nie da się jednak ukryć tego, że czasami ktoś za bardzo wciągnie się w wirtualny świat i trudno jest mu potem odróżnić fikcję od rzeczywistości.

"Hinokio" jest kinem rodzinnym i wyraźnie widać, że dedykowanym głównie dla młodego widza. Nie zmienia to jednak faktu, że razić może w kilku momentach pewna naiwność fabularna czy trochę na siłę lansowany sentymentalizm. Także przedstawiane tego, co dobre, a co złe, może wśród nieco starszych widzów wzbudzić wrażenie, że jest to robione nieco zbyt nachalnie. Dla młodszych widzów jednak nie będzie to zarzut - bo tak wyraźnie zaakcentowanie pewnych rzeczy daje bardzo jasne przesłanie przyjaźni i ciepła, które unosi się nad całym filmem.

Podsumowując, jest to właśnie taki ciepły i przyjemny film, którym dzieci mogą być zachwycone, a dorośle dzieci też jakoś strasznie nie powinny się nudzić przy tym obrazie. Co więcej, film w kilku momentach potrafi naprawdę wzruszyć i ująć za serce. W innych scenach zaś potrafi rozśmieszyć i rozbawić - najzabawniejszy jest tytułowy robot ze swoją nieporadnością. W sumie więc można obejrzeć. Bo czemu, by nie.

<http://www.stopklatka.pl/dvd/recenzja.asp?wi=55290>

Paweł Woszczyzna , 26 maja 2009, [stopklatka.pl]